Henryk Gawarecki
Studia i Materiały Lubelskie Tom 1[2]/1963 *Historia sztuki*

Porównawczy opis Lublina z lat 1822 i 1889 Seweryna Liniewskiego

W dziale Zbiorów Specjalnych Woj. i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie znajduje się Pamiętnik Seweryna Liniewskiego, właściciela wsi Lejno w pow. włodawskim (dziś parczewskim)[a].

Rękopis[b] składa się z dwóch części, określonych przez autora - vol. I i poszyt II. Są to dość nieporządnie zbroszurowane zeszyty o wymiarach około 16 x 21 cm. Rękopis jest paginowany i liczy 1317 stron, z tym jednak, że numeracja nie jest ciągła, a brakujące strony, zostały przez samego autora wyłączone i tworzą dziś oddzielny zespół papierów po Liniewskim[c].

Powodem ich wyłączenia był format - przeważnie wielkości kancelaryjnego arkusza - trudny do połączenia z pozostałymi, oraz treść. Są to bowiem, poza odpisami dokumentów rodzinnych, w przeważającej ilości wycinki z gazet z lat 1830/31, 1846, 1863/64, broszury i druki ulotne o treści politycznej z Królestwa i z poza kordonu, uzupełniające tok wydarzeń opisywanych przez Liniewskiego.

Józef Seweryn Liniewski, syn Małgorzaty Heleny z Osuchowskich i Januarego Józefa Liniewskich urodził się w Warszawie 1 stycznia 1814 roku. Pierwsze lata dzieciństwa spędził w Kazimierzu Dolnym, w którym ojciec jego zajął się handlem drzewa. Nie przyniosło mu to jednak spodziewanych korzyści, przeciwnie wkrótce stracił swoje oszczędności i cały posag żony. Zmuszony warunkami materialnymi January Liniewski objął posadę oficjalisty dworskiego najpierw we wsi Boiska (pow. Opole Lub.) następnie w Grabówce (pow. Kraśnik) u właścicieli tych majętności Zagórskich.

W 1821 r. Liniewscy osiedli we wsi Lejno, należnej im w sukcesji po Wiktorii Wereszczyńskiej babce ojczystej Seweryna, po szczęśliwie wygranym procesie. Mały Seweryn oddany został w 1822 r. do Szkoły Wojewódzkiej w Lublinie, do której uczęszczał aż do wybuchu powstania listopadowego. W styczniu 1831 r. zgłosił się do wojska i w stopniu podoficera brał udział w bitwach i potyczkach 9 pułku ułanów, z którym we wrześniu tego roku przekroczył granicę

a) Rodzina Litniewskich h. własnego pisała się z Litniewa na Wołyniu, ale przodkowie Seweryna związani byli pełnionymi urzędami ziemskimi z ziemią chełmską i hrubieszowską. Liniewski w "Pamiętniku" wieś swoją nazywa Lino, dla upodobnienia z brzmieniem nazwiska i stworzenia wrażenia, że jest ona rodową i dziedziczną ich posiadłością.
b) Rękopis sygn. 1912.
c) Rękopis sygn. 1913.

austriacką.

W grudniu 1831 r. Liniewski zameldował się u Komisarza Obwodu Radzyńskiego, od którego dzięki wstawiennictwu otrzymał pozwolenie osiedlenia się na terenie woj. lubelskiego, w mieście Lublinie, a to dla ukończenia nauki. Ale nie kontynuując już nauki wstąpił na służbę w Wydziale Skarbowym Komisji Wojewódzkiej, jako bezpłatny aplikant. Na stanowisku tym pozostawał do maja 1834 r., poczym powrócił na wieś do Lejna, by rozpoczął gospodarzenie na roli. W 1852 r. Liniewski ożenił się z Józefą Bogdanowiczówną, córką właściciela majątku Nadrybie, sąsiadującego z Lejnem.

Liniewski gospodarzył w swej majętności ze zmiennym powodzeniem, to też zmuszony był zadłużyć się w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. W 1860 r. został członkiem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim.

W latach 1863/64, w okresie powstanie styczniowego Liniewski był pomocnikiem naczelnika powiatu włodawskiego w Administracji Rządu Narodowego. W 1867 r. został wybrany radcą ubezpieczeń w pow. włodawskim.

Przymuszony warunkami materialnymi w 1888 r. sprzedał Lejno i z żalem przeniósł się na stałe do Lublina do swojej córki Barbary, zamężnej za Apolinarym Zarębskim.

W 1889 r. Liniewski przystąpił do pisania Pamiętnika i praca ta absorbowała go do ostatnich niemal tygodni przed śmiercią[d)]. Zmarł 13 kwietnia 1892 r., pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie[e)].

Publikowany poniżej opis Lublina znajduje się w części pierwszej Pamiętnika, w tej części wspomnień w której opisuje on swoje uczniowskie lata spędzone w mieście. Trzeba przyznać, że Liniewski prawidłowo rejestruje wydarzenia i wygląd Lublina z przed przeszło pięćdziesięciu lat. Obdarzony był dużym zmysłem obserwacyjnym i dobrą pamięcią. Opis zajmujący strony od 87 do 115 pierwszego woluminu Pamiętnika przedstawia Lublin w latach 1822-1830[f)] oraz w okresie spisywania wspomnień tj. w 1889 r.

Lata, które obejmuje opis Liniewskiego, to okres znacznych zmian w wyglądzie miasta. W 1822 r. Lublin liczył 12.207 mieszkańców, zaś w 1890 r. - 53.137[g)]. Ludność miasta wzrosła przeto czterokrotnie a równolegle postępował również jego rozwój przestrzenny. Te zmiany dają się dobrze odczytać z opisów Liniewskiego.

Liniewski nie cytuje nazbyt wielu dat i faktów przy opisach poszczególnych obiektów miasta, choć na pewno nie były mu one obce[h)]. Chodzi mu bowiem przede wszystkim o to, aby możliwie dokładnie opisać różnice zewnętrznego wyglądu miasta. Opis przeplatany jest wątkami

---

d) Powyższy krótki życiorys Liniewskiego zestawiony został wg *Pamiętnika*.
e) „Gazeta Lubelska" 1892, nr 79 zamieszcza nekrolog i krótką wzmiankę o Liniewskim od redakcji.
f) W tych latach Liniewski chodził w Lublinie do szkoły.
g) H. Wiercieński, *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, Warszawa 1901, s. 126-127.
h) W spisie prenumeratorów *Monografii Lublina* Wł. K. Zielińskiego znajduje się nazwisko Liniewskiego.

anegdotycznymi, które przydają całości wiele kolorytu miejscowego.

Podobne do Liniewskiego zadanie postawił sobie - opisując Lublin - Stanisław Krżesiński[i)]. Dwa wrażenia obejmują mniej więcej ten sam okres czasu. Oba opisy uzupełniają się, potwierdzając rzetelność obserwacji obu autorów.

Pamiętnik Liniewskiego mający wiele interesujących szczegółów do przebiegu powstania listopadowego oraz styczniowego zawiera bogaty materiał dla historyków Lubelszczyzny. Opis miasta posiada natomiast wiele danych ułatwiających prześledzenie rozwoju przestrzennego miasta i przemian zachodzących w jego architekturze.

Seweryn Liniewski

OPIS LUBLINA 16.IV.1889 r.

Zanim przystąpię do wspomnień z dalszych czasów szkolnych muszę przedstawić jakim był Lublin w latach 1822 do 1830 a jakim jest dzisiaj. Zaczynajmy jak to mówią po słońcu - punkt wyjścia Brama Krakowska. Ulice Bramowa - Szambelańska - Jezuicka - Olejna - Rynek - te są do dziś prawie bez zmiany. Kamienice tylko niektóre wyrosły w górę, gmach trybunalski w Rynku ten sam, tylko odnowiony. Na ulicy Złotej powstało parę kamienic nowych i dawne podmurowano na piętra[1].

Mówiąc o dominikanach, których klasztor i zgromadzenie rząd przed kilku laty skasował[2], kiedy z klasztoru księży wywożono, lud rzemieślniczy, który gęsto zamieszkuje ulice Złotą - Grodzką - Jezuicką rzucił się na policję i wojsko, policmajstra poszturchał i księży nie dawał - przemocy t.j. wojsku uległ. Księży wywieziono a z ludu, według zdania najeźdźców, winnych rozesłano po Rosji. W tym zajściu odznaczyli się sami rzemieślnicy - skazani zostali na roczne termina do rot aresztanckich - wielu nie powróciło.

Na ulicę Rybną była brama, którą przed kilkunastu laty rozebrano, co wpłynęło na upiększenie

---

i) Stanisław Krzesiński, Dwa wrażenia czyli Lublin jakim był w 1827 i jakim jest w roku 1877; W: Rocznik Lubelski, R. I, 1958, s. 231-247.

1 W ostatniej ćwierci XIX wieku zachodzą dość znaczne zmiany w wyglądzie kamienic Rynku z powodu burzenia attyk i budowania na ich miejscu użytkowych kondygnacji mieszkalnych. Akcja ta spotykała się nierzadko ze sprzeciwami w imię wartości historycznych kamienie lubelskich. I tak np. w nr 22 "Kuriera Lubelskiego" z 1875 r. korespondent podpisujący się kryptonimem "Lublinianin" wyraża swoje głębokie oburzenie z powodu propozycji usunięcia attyki z kamienicy w Rynku pod nr 17. Kamienica ta w XIX wieku, w latach 1834-1850, należała do Tadeusza Wieniawskiego doktora medycyny, ojca Henryka.
Burzycielskie zapędy szły zresztą w tym okresie jeszcze dalej. Wyburzenie bram Krakowskiej i Grodzkiej proponował w 1818 r. prezydent miasta Domański realizujący samowolnie przekształcenie terenów przyległych do Bramy Grodzkiej. Sprawa ta wypłynęła ponownie w 1830 r., kiedy to na posiedzeniu Komisji Woj. Lubelskiego, proponowano "aby całkiem zrzucona była wierzą (!) (Krakowskiej Bramy) jako niebezpieczeństwem grożąca".
I Wreszcie w 1875 r. ww Lublinianin prop.onuje zburzenie Bramy Krakowskiej: "bowiem jest ona przyczyną, że powietrze na Starym Mieście jest duszne i smrodliwe". Notatka ta wywołała oburzenie czytelników "Kuriera Lubelskiego", nr 80 z 1875 roku.

2 Usunięcie ostatnich zakonników nastąpiło w 1886 r. (J. A. Wadowski „Kościoły lubelskie" s. 355).

i rozszerzenie miasta[3]. Postępując ulicą Grodzką widzimy małe zmiany. Istniał tylko kościół zwany farą pod wezwaniem św. Michała, W tym kościele po zjechaniu Biskupa Dzięcielskiego na stolicę do Lublina była katedra, w niej odbywały się wszelkie ceremonie kościelne przez biskupa spełniane, w niej byłem na ceremoniach wielko czwartkowych, w niej jeszcze odbywały się ceremonie jubileuszowe w 1825. Podanie niesie, że kościół ten był wystawiony przez Leszka Czarnego króla polskiego, na podziękowanie Bogu za pokonanie na Podlasiu Jadźwingów. W wielkim ołtarzu miał być dąb, pod którym idąc na wyprawę Leszek spoczywał i gdzie mu się objawił św. Michał i wybudowanie kościoła zalecił. Kościół ten przed kilkudziesięciu laty rozebrano, bo groził upadkiem i w tym miejscu założono ogródek (skwer). Za kościołem o którym mowa jest kamienica dawniej zwana wikariatem, mieszkanie księży - w murach tej kamienicy było umieszczone epitafium pamiątkowe dla Klonowicza zmarłego w Lublinie, pamiątkę tę przeniesiono do dzisiejszej katedry. Kiedy rozbierano kościół, w bani na wierzchu pod krzyżem znaleziono pieniądze i inne pamiątki z czasów Stanisława Poniatowskiego - co jest dowodem, że wieża na tym kościele za jego panowania była odnawiana[4]. Dzwon z tego kościoła zdjęty był przechowywany w Magistracie, a obecnie zabrany został do nowo wystawionej cerkwi prawo sławnej[5], na placu przed rządem gubernialnym.

Idąc dalej ulicą Grodzką po lewej ręce jest kamienica dziś opatrzona Nr 93, w tej wszedłszy po schodkach, na lewo jest mieszkanie w którym stał Józef Kraszewski będąc uczniem w Lublinie[6]. Na górze stał profesor matematyki Ostrowski, u którego stał na stancji. W Kraszewskiego stancji złożone były narzędzia pomiarowe, po które przychodziliśmy uczniowie klasy IV, idąc na tzw. praktykę tj. pomiar; gdyż było w zwyczaju że uczniowie klasy IV w rekreacją, t.j. popołudniu w wtorki czwartki chodzili na praktyczne pomiary - było to-bardzo dobrem, bo taka praktyka więcej uczyła młodzież jak wszelkie wykłady teoretyczne. Ja byłem w klasie IV lat dwa, w jednym roku mierzyliśmy Wieniawę, drugiego przedmieście Piaski. O Kraszewskim tyle już napisano, tak jego życie każdemu Polakowi jest znanym, że nie uważam za stosowne tu więcej o nim pisać - to moje uwielbienie będzie kroplą do morza, a cóż znaczy kropla w morzu.

Dalej Brama Żydowska[7] jest dziś taka jaka była przed sześćdziesięciu laty, tylko dziś brudniejsza, bo porządniejsze sklepy postąpiły w górę, a miejsce ich zajęli pospolici przekupnie.

---

3 Bramę Rybną rozebrano w 1860 r., zrekonstruowano zaś, ujednolicając wygląd jej fasady, w 1954 r. Liniewski uważa zresztą, że rozbiórka Bramy przyczyniło do upiększenia miasta.

4 Kościół św. Michała, fundowany przez Leszka Czarnego w końcu XIII wieku, początkowo był zapewne budowlą drewnianą, jak utrzymuje ks. K. Boniewski ("Lublin w pamiątkach"), co jest dość prawdopodobne. W 1400 r. wystawiony był kościół ceglany, który przetrwał do połowy XIX wieku. Z powodu opuszczenia i zaniedbania zaczął popadać w ruinę i został rozebrany w latach 1846-56. W czasie rozbiórki w hełmie wieży kościelnej znaleziono m. inn. kartę pergaminową z opisem remontu wieży w 1771 r. (ks. J. A. Wadowski „Kościoły lubelskie" s. 186).

5 Cerkiew prawosławna wystawiona była w latach 1873-76 r. wg „typowego" projektu gen. Chlebnikowa pod nadzorem budowniczego gubernialnego Ludwika Szamoty.

6 6 Wiadomość ta pozwoliła na umieszczenie, podczas prac renowacyjnych prowadzonych na starym Mieście w 1954 r., wizerunku Józefa Ignacego Kraszewskiego na fasadzie kamienicy przy ul. Grodzkiej oznaczonej dziś nr 24 (dawny numer policyjny 93). Szczegół dotyczący pobytu Kraszewskiego w Lublinie z "Pamiętnika" Liniewskiego cytuje W. Hann „Lublin w twórczości J. I. Kraszewskiego" Lublin 1925, s. 11.

7 Brama Żydowska nosi dziś nazwę Grodzkiej. Za czasów Liniewskiego nazywano ją żydowską, gdyż oddzielała miasto lokacyjne od Podzamcza. Ponieważ żydom nie wolno było osiedlać się w obrębie murów, zamieszkiwali oni przede wszystkim na Podzamczu, które nazywano również Miastem Żydowskim.

Wychodząc z Bramy Żydowskiej widzimy ten sam drobiazg domów żydowskich rozłożony u stóp zamku, tylko że w miejsce nieprzebytego dawniej błota dziś są ulice cokolwiek wybrukowane i zrobiono przejazd w kierunku Starego Kierkuta. Zamek więzienny był w ruderze, za moim zaś przybyciem do Lublina odnowiono go, stare frontowe mury zburzono, widziałem jak je prochem'rozsadzano i uformowano - jak dziś widzieć można, kościółek i okrągła baszta są pozostałością dawnego zamku królów[8]. Reszta miasta żydowskiego prawie jest bez zmiany, brudu o tyle ubyło o ile bruków przybyło, nawet kamienice mało się wzniosły, gdyż skutkiem uprawnienia[9] możniejsi Żydzi wynieśli się do górnego Lublina. Z mojego szkolnictwa przypominam na Żydach, że na ulicy wiodącej z bramy żydowskiej na zamek po prawej stronie był Kopel któren miał miód dobry. W grupie Żydów na prawej stronie Podzamcza mieszkał krawiec zwany Majerek duży nos (dla wielkiego nosa), był to krawiec studencki i był to poaustryjacki żołnierz - opowiadał, że raz odnosił ubranie polskiemu oficerowi, ten ubranie przymierzył, do reszty ubrał się w zupełnej paradzie, następnie zamknął stancję na klucz - zaczął w pokoju tańcować, wytańcowawszy się siadł, napisał jakąś kartkę, siadł na krzesełku i w łeb sobie wypalił - Żyd na to patrząc struchlał, następnie po strzale przewrócił się i już nic nie pamiętał aż jak odbili drzwi i jego zaczęli szturchać posądzając, że oficera zabił - szczęściem, że w napisanej kartce było wyjaśnione: „że krawiec znajdujący się w jego mieszkaniu jest niewinny i że należy mu za robotę tyle a tyle zapłacić”.

Ulica t.zw. Szeroka także się nic nie odmieniła - ulice albowiem o których dotąd wspomniałem, to wszystko stary Lublin. Powróćmy do Krakowskiej Bramy i przejdźmy ulicę Królewską, tak na lewej jako i na prawej stronie były kamienice drobne niskie, obecnie stoją znakomitej budowli kamienice, jak np. kamienica Janiszewskich po lewej - a po prawej gdzie dawniej był dom pułkownika Bulińskiego zajazd zwany Orłowskiego Konowała, który stał nad ulicą pachniącą (ulicą pachniącą nazywaliśmy przejście po kanale łączące ulicę Królewską i Bernardyńską - wielce smrodliwe - dziś zamknięte)[10], następnie stojący w dołku dom adwokata Surakowskiego, parterowy dotykający cmentarza kościelnego przy kościele bernardynek - dziś pierwszorzędne kamienice. Kościół bernardynek z tego frontu bez zmiany. Następnie stał jednopiętrowy pałacyk z balkonem opartym na murowanych filarach, nazywany pałacem biskupa - dziś zaś kamienica. Z tego pałacyku chowam dwa wspomnienia, raz jak cesarz ruski Aleksander I przejeżdżał przez Lublin w tym pałacyku nocował, do dziś pamiętam jego kark tłusty na kołnierzu spoczywający - drugie wspomnienie: w owych czasach kwitły linochody - szybkobiegacze itp. Jeden z linochodów zwany Colber popisywał się w Lublinie i uwiązawszy jeden koniec liny u pierwszego ganku wieży zwanej trynitarską, drugi przymocował niewyżej jak łokci trzy od ziemi przy filarze biskupiego pałacu i tak

8 Liniewski dokładnie zapamiętał szczegóły budowy gmachów więziennych na wzgórzu zamkowym w latach 1824-26. O ile większość relacji współczesnych wspomina o restauracji czy odbudowie murów zamkowych Liniewski mówi o burzeniu starych murów i wysadzeniu ich w powietrze.

9 Chodzi tu o reformy Aleksandra Wielopolskiego z 1862 r. - dzięki nim żydom wolno było osiedlać się bez żadnych ograniczeń na terenach miejskich.

10 Kamienica Janiszewskich przy ul. Królewskiej wystawiona około 1884 r., oznaczona jest dziś nr 8. Ulicą “pachniącą” nazywa Liniewski wąskie przejście łączące ulice Królewską i J. Dąbrowskiego (d. Bernardyńską) pomiędzy kamienicami oznaczonymi dziś numerami 5 i 7. Na najstarszym, pergaminowym, planie Lublina z 1650 r. w miejscu ulicy “pachniącej” pokazane jest przejście prowadzące od Korców do kościoła Bernardynów. Z czasem obudowano je tak ściśle, że pozostał tylko wąski cuchnący kanał.

z góry i napowrót chodził, dzieci w taczce woził i temu podobne. W miejscu tego pałacyku dziś kamienica dwupiętrowa Bulińskiego[11]. Na przeciwnej stronie na rogu stoi dziś bez zmiany dom należący do duchowieństwa. Idąc dalej obok pałacu biskupa stały zamieszkałe ale mocno opuszczone mury - czyje nie wiem - a że w głównym pawilonie był jakiś balkon a pod nim brama prowadząca w dół, zwaliśmy te mury pałacem Lucypera - dziś jest urządzony hotel Wiedeński[12]. Następnie był niewielki domek pod gontem i znacznym placem własność- Głuskich, -właścicieli wsi pod Lublinem - Jastkowa. Na majątku tychże był zapewniony fundusz na t.zw. w owym czasie konwikt, t.j. że obowiązani byli utrzymać na swym

koszcie kilku uczniów i utrzymywali następnie. Od Głuskich kupił dom i place doktor Koperski i pobudował potężne gmachy[13]. Następnie stał dom Umienieckich dotykający się bokiem ulicy Żmigród[14] - Lublin był owego czasu obfity w wierszydła paszkwilowe, a do tego domu o którym mówię był przywiązany wierszyk:

Za mały kątek
Zrobiła majątek.

Spojrzyjmy na plac przed katedralny, tego już nie pamiętam, ale mówiono, że plac ten był cały zabudowany, lecz ten ciosowy mur, który podtrzymuje spadek, za mego szkolnictwa był robiony i w czasie kiedy biskup lubelski Dzięcielski przenosił katedrę z Krasnegostawu do Lublina i z paradą do Lublina wjeżdżał, my uczniowie pod tym murem staliśmy uszykowani. Z szczegółów wjazdu pamiętam, że bito we wszystkie miejskie dzwony i jechał karetą w sześć koni. Katedra wonczas przy ulicy Grodzkiej, u Fary o której wyżej mówiłem[15].

Przeglądajmy dalej Lublin w roku 1822/30 - kościół potrynitarski następnie po-jezuicki - dzisiejsza katedra wonczas był zamknięty i wielce opuszczony, dopiero po wypadkach 1831 odnowiony i dzisiejszemu przeznaczeniu oddany - w gmachu poklasztornym były szkoły wojewódzkie. - Gmach to dawny i pod tąż formą do dziś istniejący. - Tylko wieża została ukończona, gdyż jezuici zostawili ją zbudowaną po pierwszy ganek, następnie za mojej bytności w szkołach dobudowano drugą wieżyczkę i tak dziś istnieje, zakończono i obsadzono na szczycie koguta, przy którego pierwotnym zaciąganiu byłem obecny, gdyż właśnie w tę chwilę wychodziliśmy z klas, kiedy go z ziemi podnoszono, jest on wielkości średniego źrebięcia - dzwon już wstawili jezuici[16].

---

11 Pałacem biskupa nazywano w tym czasie kamienicę oznaczoną nr 11. W niej do 1852 r. rezydowali biskupi lubelscy, następnie przenieśli się do pałacu Zawidzkiego, w którym znajdowała się dawniej loża masońska (ul. Buczka 2).

12 Hotel Wiedeński mieścił się w kamienicy oznaczonej dziś nr 13, zwanej pałacem Jabłonowskich - Sapiechów.

13 Przy ul. Królewskiej nr 15 znajdował się w końcu XVII wieku dom z którego Szczęsny Szaniawski, właściciel Jastkowa, uczynił fundację dla kilku studentów. Ignacy Koperski - lekarz - nabywca tej nieruchomości w 1837 r. zrujnowany dom rozebrał i wystawił dużą kamienicę mieszkalną.

14 Kamienica pod nr 17 nosiła w XVIII wieku nazwę pałacu pociejowskiego. W początku XIX wieku przeszła na własność Adama Umienieckiego, zaś od polowy XIX w. należała do Emilii z Bentkowskich Szaniawskiej.

15 Przeniesienie stolicy biskupiej z Krasnegostawu do Lublina miało miejsce w 1826 r. Ponieważ kościół pojezuicki nie był jeszcze ostatecznie przebudowany (wg planów Antoniego Corazziego) i wyremontowany początkowo funkcję katedry spełniała fara św. Michała. Dopiero w 1832 r. nabożeństwo przeniesiono do kościoła św. Jana, który od tego czasu stał się katedrą.

16 Wieża trynitarska, w postaci dziś istniejącej, powstała około 1819 r. W tym czasie została nadbudowana o części ośmioboczne, otrzymując jednocześnie neogotycki detal architektoniczny. Przed tym była ona dzwonnicą kościoła

Dalej postępując wprost idziemy na ulicę Podwal; po prawej stronie jak zakręcamy na szosie zamojskiej stał niewielki domek, który następnie do odsłonięcia pałacu wyrestaurowanego dla biskupa zakupiono od właściciela Wrońskiego i zwalono. Dalej, gdzie dzisiejszy pałac biskupa były stare rudera, które rząd sprzedał i nabył je Zawidzki, pułkownik 4 pułku strzelców pieszych wojsk polskich i takowe do stanu w jakim dziś jest przyprowadził. Następnie przeszedłszy kilku właścicieli jest dziś mieszkaniem biskupów. Ulica idąca na dół zwana Misjonarską, przed wybudowaniem szosy Zamojskiej była jedyną łącznością pomiędzy miastem a misjonarzami. O szosie Zamojskiej będzie mowa później. Następnie było wejście z lewej strony na t.zw. Górę Dominikańską, przez którą przechodziło się na ulicę Jezuicką itd. po prawej stronie wejścia na Górę Dominikańską stojący dom do dzisiaj miał tradycje, że w nim miała być loża masonów - a za mej pamięci odbywały się bale wydawane przez oficerów polskich, sławnych jeźdźców, tancerzy, a ornamentacja sali była zawsze głośna w Lublinie[17].

Postępując dalej podwalem spotykało się tylko po prawej stronie małe domki, jeden przypominam sobie był Cękalskich, tro uczniowie a synowie właściciela chodzili razem do klas[18]. Dochodząc Podwalem do Żydów po lewej stronie były szczątki murów ciągnących się po pod górą, które miały być resztką murów niegdyś opasujących Lublin. Na prawo dochodząc już do Żydów stał kościółek panien miłosierdzia, zwanych szarytkami i obszerne gmachy klasztorne. W kościółku tym bywałem jeszcze na obchodzie grobów i nabożeństwie, potem szarytki przeniesiono na ulicę Początkowską, a kościół z gmachem przedał rząd Panu Lingenau ziemianinowi spod Lublina[19], gmachy stały się siedliskiem mrowia żydowskiego, a w kościele był skład żelaza kupca Żyda Cukra - już jako gospodarz biorąc żelazo bywałem w tym składzie i widziałem wizerunek Chrystusa na ścianie niezamalowany. Za tymi gmachami już żydostwo.

Przebiegając ulicą Królewską ku Podwalowi nie podobna [nie] wspomnieć o zamojskiej szosie. Dawniej nie było wyjazdu z Lublina wprost kościoła jezuickiego, dopiero kiedy zamierzono budować zamojską szosę przecięto linię: zakupiono ogrody z posesji nr 210 i następnych aż po ulicę Bernardyńską, którą się z Lublina wyjeżdżało. Urządzono nasyp - następnie rozkopano wzgórze pomiędzy ogrodem misjonarskim i posesji położonych po prawej stronie. Właśnie kiedy przybyłem do szkół w roku 1822 - te rozkopy uskuteczniano. Kościół misjonarski stał w obmurowaniu - dostęp do niego był tylko z ulicy Misjonarskiej - dopiero po uregulowaniu szosy mur stary rozrzucono i wystawiono jaki jest obecnie - kościółek się odsłonił i Lublin znakomicie się

---

jezuickiego, w parterze zaś znajdowała się w niej furta prowadząca do kolegium.

17 Na nieruchomości przy ul. Buczka 2, która dziś mieści pajac biskupi i kurię, na przełomie XVIII i XIX wieku znajdowały się dwa budynki pałacowe De Chejnów. Tu w latach 1817-1823 mieściła się loża wolno-mularska. Po zniesieniu loż w Królestwie Polskim rząd ustąpił budynki Zawidzkim w zamian za kamienicę przy ul. Królewskiej 11. Od tychże Zawidzkich odkupiono nieruchomość w 1845 r. i po wyremontowaniu oddano na potrzeby biskupa lubelskiego.

18 Rodzina Cękalskich znana była w Lublinie, bowiem aż dwóch jej przedstawicieli - Mikołaj i Józef - Cękalscy pełnili funkcję archiwistów Archiwum Miejskiego w Lublinie. Budynek oznaczony nr 220 przy ul. Podwale (dziś nr 7) należał w tym czasie do Cękalskich.

19 Szarytki objęły kościół św. Wojciecha, wraz z gmachami szpitala św. Łazarza z chwilą sprowadzeni do Lublina w 1730 r. Stanisław Liegenau, był właścicielem Dąbrowdcy pod Lublinem. Za wyremontowanie gmachów po karmelitankach - początkach, otrzymał w 1835 r. gmachy szarytek.

upiększył[20]. - Dom Dobroczynności od dawna istnieje, tylko dziś gustowniej przyozdobiony[21].

Należy coś wspomnieć o ulicy Żmigród. Ulica ta ozdobiła się tylko cokolwiek porządniejszymi domkami i pałacyk tzw. wówczas Majznera wypiękniał[22]. - Majzner właściciel wspomnianego pałacyku był fabrykantem świec, chodziła o nim po Lublinie anegdotka: ktoś ze znajomych spotkawszy go witał: jak się masz ministrze oświecenia? Majzner miał odpowiedzieć, niedobrze się mam, bo ja ciągle oświecam i oświecam, WPan jak byłeś głupi, tak głupi. Dzisiejsi Majznerowie lubelscy są zapewne potomki owego oświeciciela i żartownisia.

Przy szosie zrobionym od katedry do przecięcia ul. Bernardyńską mamy [nie] duże zmiany, tylko domki stojące po prawej stronie cokolwiek przyozdobione i powstał narożny od ul. Bernardyńskiej i nowego szosse.

Wróćmy do Bramy Krakowskiej - postępując od Bramy i przecinając ul. Królewską wejdziemy na ulicę wąską i krótką, której nazwiska nie wiemy[23] i wchodzimy na ulicę Bernardyńską wprost wielkiego gmachu, który zwano Parysowskim pałacem i w którym odbywały się różne bale - czasem widowiska jako to sztuki itp.[24]. - Na ulicy Bernardyńskiej zabudowały się gmachy, których dawniej nie było, gdzie dziś fabryki Veterów był kościół tak zwanych Bonifratrów czyli zgromadzenia braci Jana Bożego, którzy opiekowali się wariatami[25] - W tym kościele także bywałem na nabożeństwach-grobach. Następnie rząd Bonifratrów przeniósł za wodę, to jest na Czwartek w miejsce karmelitów, gdzie szpital stosowny do dziś dnia istnieje, tylko nie pod przewodnictwem bonifratrów, lecz pod dozorem przeważnie cywilnym. Kościół po bonifratrach rząd sprzedał i kupił go Veter piwowar, którego fabryka dotąd się utrzymuje.

Niedaleko ulica Bernardyńska łączy się z szosse zamojskim. Przed zrobieniem szosse do wyjazdu z Lublina była prosta grobla i przy tej niedaleko od zakrętu stała po prawej stronie wielka drewniana austeria i karczma, którą rozebrano a z komina właściciel tej posiadłości pocztmajster lubelski Grendlich zrobił altanę, resztki tego komina a następnie altany do dziś dnia istnieją, tylko jakiś handlujący Żydek wcisnął się wewnątrz ze sklepikiem. Po tej stronie na posiadłości Grendlicha kończyły się zabudowania Lublina, nie mniej , i po stronie lewej. Domek stojący w dole w owym czasie będący własnością Linkiego poborcy kasy głównej był ostatni. Dalej były tylko łąki

---

20 Trakt zamojski był realizowany częściowo przy wykorzystaniu gruzów z dawnego kolegium pojezuickiego, którego rozbiórkę rozpoczęto już w 1815 r. Dla uzyskania wyrównanej niwelety drogi, ulica przeszła w wykopie na wysokości ogrodów misjonarskich. W latach 1825-26 wystawiony został, do dziś istniejący, mur ceglany z ostrołucznymi wnękami, opasujący nieruchomość od ulicy Zamojskiej i Misjonarskiej. Stanisław Staszic w raporcie z 1824 r. uznał, że miejsce na wyjazd od Zamościa zostało trafnie wybrane i daje zajmujący widok na miasto.

21 Dom Dobroczyński - to kamienica przy ul. Buczka 4 (stary numer 212) stanowiąca wówczas własność Towarzystwa Dobroczynności.

22 Jan Majzner, kupiec, członek Rady Municypalnej Lubelskiej w czasach Księstwa Warszawskiego, był właścicielem budynku przy ul. Żmigród 4 (daw. 209) zwanego w końcu XVIII w. pałacem Bentkowskiego.

23 Oczywiście jest to ulica Kozia, którą do połowy XIX w. nazywano Komedialną, ponieważ w jej sąsiedztwie mieścił się pierwszy budynek teatralny Makarewiczów.

24 Pałac Parysów, przy ul. Bernardyńskiej 3, istniał już w połowie XVII wieku; w końcu XVIII wieku należał do Grotkowskiego i w tym to czasie odbywajy się tam przedstawienia teatralne i bale.

25 Browar Vettera mieścił, się w przebudowanych w poł. XIX. wieku gmachach klasztornych reformatów. Leniewski nazywa te zabudowania bonifraterskimi, ponieważ bracia miłosierni zajmowali zabudowania reformackie od 1820 do 1839 r.

i w czasie zalewów zawsze woda zalewała aż po posiadłości. - Te zaś kamienice poczynając z lewej strony od kamienicy między Koperskiego a po prawej Głogowskiego włącznie są wystawione na łąkach. Postępując szosą tzw. zamojską istniały tylko Bronowice jako zwyczajny folwark będący w posiadaniu wieczysto dzierżawnym Makarewiczów a de facto Chróścielewskich. Były na Bronowicach łazienki kąpielowe i źródła z doskonałą wodą[26]; inne zaś budowle poza folwarkiem bronowickim jako to młyn parowy i inne są dziełem czasów po 1831 r. Mijając Czerniejówkę tym samym szosse na lewej stronie moskale wysypali gatunek okopu na którego miejscu istnieje dziś spacerowy ogród.

Na przedmieściu Piaski gdzie dziś kolej i utworzył się drugi Lublin, w owym czasie było tylko kilka zabudowań żydowskich, lichych, a na placach pustych, obszernych, piaszczystych, uczniowie gromadziliśmy się na piłki, która to zabawa w owe czasy była bardzo wzięta; głównym środkowym punktem zabawy była żydowska bożnica do dziś dnia stojąca tylko w innej formie, w on czas była drewniana, zaś następnie jak mnie objaśnił Żydek jadący przed parą laty dorożką z kolei, że w miejscu drewnianej już upadającej, Gerlicz, dzierżawca konsumpcji w Lublinie chcąc uzyskać od piaseckich żydków żeby dali Hairem, że nie będą wódki do miasta przekradali, w miejscu podupadającej bożnicy drewnianej wystawił darmo murowaną do dziś istniejącą[27]. Miasto więc, które na Piaskach się utworzyło, powstało po przeprowadzeniu kolei. Bożnica na Piaskach jest mi pamiętna z następującego wypadku - kiedy pewnego razu uczniowie zgromadzili się na piłkę i w rozmaite gry około bożnicy grać poczęli, trzeba zdarzenia, że piłka wpadła oknem do bożnicy, uczeń za piłką idzie w ogień, więc jeden, zapewne właściciel piłki wpadł do bożnicy, gdzie zgromadzeni Żydzi trochę go poszturchali, taka obraza nie mogła ujść bezkarnie. Skoro Żydkowie zaczęli z bożnicy wychodzić posypał się na nich grad piasku, kamieni i piłek i powstała znakomita bójka, z której jeden Żydeczek wyszedł tak zbity, że mało z niego dusza nie wylazła, a podobno i wylazła, szczęściem uczniów, że w owym czasie policja ani władze krajowe do spraw szkolnych się nie mieszały, więc rektor szkół interes załagodził i uczniów winnych na drodze szkolnej ukarał, a Żydkowie, którzy zawsze od uczniów za bułki, obarzanki, mleko, makagigi, owoce, dość targowali, nie bardzo nacierali, bojąc się aby uczniów w inne miejsce na zabawę nie skierowano - więc Żydka pochowano, uczniowie dalej w piłkę grali - ale oprócz zwykłych sprzeczek jakie zawsze między Żydkami a uczniami bywają znacznego wypadku nie było.

Cofnijmy się ulicą Bernardyńską aż do kościoła, w którym byli Bernardyni, a dziś zwanego Nawrócenia św. Pawła, parafialnego. Ulica idąca z ulicy Bernardyńskiej ku wschodowi zwana ulicą Namiestnika[28] lub Górną Panny Marii, kończyła się prawie że za kościołem brygidowskim a dziś

26 Łazienki, mieściły się mniej więcej w tym samym miejscu gdzie dziś stoi Łaźnia Miejska przy ul. Bronowickiej nad rzeką Czerniejówką. W anonimowych „Wspomnieniach z przeszłości m. Lublina 1839-59" drukowanych w "Gazecie Lubelskiej" R. 1900, nr 151 czytamy: „Ówczesne spacery odbywały się... na Bronowice (gdzie obecnie młyn parowy) do źródła na łące położonego, obfitego w bardzo smaczną wodę. u źródła tego codziennie po południu latem stawało kilku chłopczyków i dziewcząt małych ze szklankami w rękach do podawania wody, za co się dawało grosz jeden".

27 Bożnica ta jest dziś jedynym na terenie miasta budynkiem kultowym żydowskim, który przetrwał okres okupacji. Obecnie służy ona kościołowi polsko-katolickiemu (ul. Kunickiego 7).

28 Dziś ul. Narutowicza - nazwano ją w 1822 roku Namiestnikowską dla upamiętnienia pobytu w Lublinie Namiestnika królewskiego gen. Zajączka. Wymienione poniżej gimnazja żeńskie i męskie to: dzisiejsze liceum im.

zwanym powizytkowskim. Plac przed gmachem, gdzie dziś jest gimnazjum żeńskie i gdzie stoi gimnazjum męskie były puste, odbywały się na nich targi, jarmarki, a za murami brygidkowskimi były tylko domki parterowe przeważnie drewniane, ulica nie brukowana, było tylko kilka ogródków dla zabawki czeladzi rzemieślniczej z kręgielniami. Kamienica stojąca na rogu ulicy Wizytkowskiej była ruderą i za nią podobnież stały domki drewniane gontem kryte. A w miejscu gdzie dziś teatr, Hotel Wiktoria i inne kamienice, był ogród kapucynów w którym nieraz fiołki zbierałem, ma się rozumieć za uproszeniem Gen. Gwardiana, a ulica która łączyła ulicę Namiestnika z Krakowskim Przedmieściem była niebrukowana, wąska[29], tak że z trudnością dwa ekwipaże się mijały. A gdzie dziś na lewej stronie hotel Polski i inne wspaniałe kamienice ciągnęła się bardzo skromna a nawet opuszczona kamieniczka a w części parkany. Słowem, ku rogatkom kurowskim prawie miasta nie było. Z ulicy Namiestnika ku południowi ciągnie się dziś ulica Dolna Panny Marii[30], w owym czasie taka nie była, że nawet nie wiedzieliśmy o jej istnieniu.

Teraz idziemy od Bramy Krakowskiej Krakowskim Przedmieściem - gdzie dziś magistrat, były od ulicy rudery po kościele dominikańskim (gdyż w Lublinie było dominikanów trzy zakony) spalonym na początku teraźniejszego wieku[31]; od frontu na dole była urządzona kordegarda wojskowa i odwach na którym zawsze stawał oddział żołnierzy. Od tyłu były biura magistratu. W czasie mego uczniostwa wybrano z grobów kości - wywieziono na cmentarz i gmach wystawiono jak obecnie się przedstawia. Krakowskie całe, było zbiorem drobnych jednopiętrowych z facjatkami kamienic, w części dachówką, a w części gontem krytych. Sklepy ówczesne nie mogą znosić porównania z dzisiejszymi, gdyż miasto dwunastotysięczne ich nie potrzebowało, było tylko parę sklepów greckich jako to Jagarewicza, Karytowicza i Kierameńskich. Najznakomitszy był sklep korzenny Frycza na ulicy Bramowej, Trojańskiego na rogu ulicy Jezuickiej.

Za kościołem św. Ducha była Brama zwana Swięto-Duska, która prowadziła na ulicę tegoż nazwiska. Zajazdów dziś zwanych hotelami było na Krakowskim trzy. Jeden Dyze, dziś w tym miejscu jest sklep Szumilina, drugi, gdzie dziś hotel Angielski, zwany Majznerowej - trzeci Slazjercera, gdzie dziś Saski i pod Białym Koniem, gdzie pierwej był hotel Bawarski. Był jeszcze jeden na św. Duskiej ulicy - Sobieszczańskich, wszystkie bardzo skromne i wobec dzisiejszych dość brudne. Kamienice jakie dziś się przedstawiają, wzrosły, albo za mego szkołowania, albo już po wypadkach 1831 roku.

Mijamy z jednej strony ulicę Kapucyńską i leżącą po drugiej stronie ulicą Poczętkowską. Na rogu ulicy Poczętkowskiej stała skromna jednopiętrowa kamienica, a gdzie dziś hotel Europejski, ogrody, w ogrodzie maleńki budyneczek z łazienkami, aż po pałac[32], w którym była fabryka tabaki.

Unii Lubelskiej przy ul. Narutowicza 2 oraz Studium Nauczycielskie przy ul. Narutowicza 12.

29 Mowa tu o ul. J. Osterwy (d. Kapucyńska), której ostateczne wytrasowanie miało miejsce w 1859 r. Cytowane poniżej hotele lubelskie zlokalizowane były następująco: Hotel Polski - ul. Osterwy 6, Hotel Angielski - Krak. Przedmieście 21, Hotel Saski - Krak. Przedm. 23, Zajazd Pod Białym Koniem - Krak. Przedmieście 39.

30 Ulica ta od niedawna, najniesłuszniej nosi nazwę - Podgrodzie.

31 Informacje Liniewskiego w tym miejscu są nieścisłe. Nowy Ratusz zwany Magistratem został przebudowany w latach 1827-28 ze spalonego w 1803 r. kościoła karmelitów bosych. W Lublinie istniały tylko dwa zakony dominikanów - jeden przy ul. Złotej, gotyckiej fundacji i drugi, dominikanów obserwantów osadzonych w 1697 r. przy kościele św. Krzyża (dziś kaplica KUL).

32 Pałac Czartoryskich, dziś Dom Turystyczny PTTK Plac Litewski 2.

Wszystko to było własność Kobylańskiego notariusza, a następnie jego syn owca Antoniego Kobylańskiego. Od ulicy Kapucyńskiej ciągnął się dalej mur od ogrodu kapucyńskiego aż po kościół. Idąc dalej ciągnęły się dalej zabudowania klasztoru, aż po dzisiejszą ulicę Gubernatorską, dziś na tym placu mnóstwo się gmachów wznosi, które nie istniały albo małe i skromne budowelki. Gdzie obecnie gmachy Rządu Gubernialnego była rudera jakiegoś pałacu Radziwiłłowskiego, dopiero za mego szkolnictwa ruderę tę wyreperowano i przerobiono na dom dwupiętrowy i umieszczono Komisję Województwa Lubelskiego. Następnie gmach ten w roku 1828 zapalił się i piętro drugie zgorzało, więc przerobiono tak, że skasowano piętro drugie i dodano dwa pawilony[33], drugi zaś gmach i cerkiew dziś stojąca już w latach 1880 i później postawiono[34]. Na placu wojskowym na którym kiedyś stał kościół reformatów[35], którego resztki około r. 1820/22 rozebrano, przy rozebraniu kościoła przez niewiadomość zburzono murowany pomnik połączenia Litwy z Polską, postawiony na pamiątkę ostatniej unii, której akt dokonany i podpisany został w Lublinie przez Zygmunta Augusta Jagiellończyka. Na miejsce przypadkowo zburzonego pomnika, Aleksander I, Cesarz Ruski pozwolił postawić nowy, który do dziś dnia stoi; stoi on na miejscu domu, który się zwał komorą, a który dla ozdoby miasta około roku 1823 lub blisko tego rozebrano. Na kopcu na którym pomnik stoi w roku 1831 rozstrzelano czterech mieszkańców Lublina, wziętych z bronią, którzy uniesieni patriotyzmem chcieli się bronić przeciwko wkraczającemu Krajcowi po ustąpieniu Dwernickiego do Zamościa.

Dalszy ciąg Krakowskiego Przedmieścia prawie nie istniał, były tylko domki po ogrodach z kręgielniami dla zabawy publiki. Domki te były w guście domu do dziś stojącego na rogu ulicy zwanej Szpitalną[36] i Krakowskiego. Na ulicy Szpitalnej nie było żadnych zabudowań tylko szło się do kościoła jak go już w owym czasie zwano wizytkowskiego. Kościół ten nie stał pustką tylko były w nim składy wojskowe, w gmachu szpital a jak w on czas nazywano lazaret wojskowy[37]. Ekonomem czyli rządcą lazaretowym był oficer zamojski, którego syn ze mną kolegował - często u niego bywając, po ogrodach, które się ciągnęły obszernie, aż do ogromnego muru do ulicy łączącej ulicę Namiestnika z ulicą wiodącą do cmentarza. W ogrodzie pokazywano małe zwalisko budynku w którym miała być zamurowana zakonnica dożywotnie imieniem Fremiota, za przekroczenie czynności zakonnej a którą Książę Józef Poniatowski, wkroczywszy z wojskiem do Lublina, w czasie wojny z Austriakami miał uwolnić[38]. Następnie część ogrodów wycięto i postawiono stajnie dla ułanów, których zawsze szwadron na służbie przy jenerale dywizji Weyssenhów w Lublinie stawał. Z kościoła zrobili moskale cerkiew, w gmachach szpital a co się

33 Pałac poradziwiłłowski, zwany również Szeptyckich, dziś siedziba Collegium Juridicum UMCS, uległ pożarowi w dniu 6 marca 1829 r. Po opisanej przez Liniewskiego odbudowie był nadal siedzibą Komisji Wojewódzkiej, potem zaś Gubernatora.

34 Drugi gmach dla potrzeb administracyjnych guberni, wzniesiony został wg projektu Juliana Ankiewicza, w latach 1860-62. O cerkwi patrz przypis 5.

35 Na placu Litewskim stał kościół i szpital bonifratrów. Uległy one całkowitej rozbiórce w latach 1818-20.

36 Zabudowania powizytkowskie, przy ul. Pstrowskiego 12, mieszczą dziś Bibliotekę Akademii Medycznej i inne instytucje.

37 Zabudowania powizytkowskie, przy ul. Pstrowskiego 12, mieszczą dziś Bibliotekę Akademii Medycznej i inne instytucje.

38 Wydarzenie to opisuje m. inm. Stanisław Wasylewski w książce „Sprawy ponure” Lwów 1922 - „Zamurowana w Klasztorze” s. 153-156.

dzieje we środku nie wiem bo tam nie wojskowym wchodzić nie wolno. W dalszym ciągu Krakowskiego gmachy Dyrekcji Kredytowej, Izby Skarbowej i inne to nowo zbudowane[39].

Dochodząc do rogatek po prawej stronie był ogród spacerowy zwany Najgarta, miał drzewa rozrosłe, stare, dziś już nie istniejące, ustąpił miejsca swemu sąsiadowi, dziś tak pięknie wybujałemu a powstałemu około roku 1837 na miejscu śmiecisk i innych nieczystości z miasta wywożonych i siedliska miejskiego czyściciela. Pierwszym inicjatorem do założenia tego, a dziś tak pięknego ogrodu był inżynier Gubernialny, Bieczyński. W budynkach, które w ogród wciśnięte mieścił się magazyn solny aż do czasu, do którego rząd monopole solne utrzymywał w rękach[40]. Po lewej zaś stronie nie było żadnych poza rogatkami budowli, aż po koszary, w których wojsko polskie stało. Koszary te przerobiono z klasztoru podominikańskiego, ale ja tych już nie pamiętam[41]. Przedmieście Wieniawa jest to same dziś, jak było przed sześćdziesięciu laty, tym dziś gorsze, że nie ma składów wina, których jeszcze resztki za mego szkolnictwa istniały. Stara prochownia ta niezmiennie stoi na straży[42]. Szosa do Warszawy, w roku 1831 istniała tylko do Puław, gdzie się przeprawiano i po zawisłe ku Warszawie, dopiero po wypadkach 1831 roku szosse po tej stronie Wisły ku Warszawie zrobiono. Cmentarz był tylko katolicki, ewangelików chowano około kościoła ewengelickiego, a o prawosławiu nie było słychu. Cmentarze: tak ewangelicki jak i prawosławny powstały po roku 1831[43].

Wróćmy zatym do ulic rozchodzących się w kierunku północnym z Krakowskiego Przedmieścia; i tak św. Duską bramę rozebrano, gmachy gdzie stoi dziś straż ogniowa dawniej brudne i opuszczone dziś wyświeżone są zabytkami po kościelne[44]. Z ulicy Św. Duskiej ciągnęła się na zachód ulica Zielona jest ta sama jak dawniej z tą zmianą, że o ile wzrosły gmachy na Krakowskim o tyle i na niej się podniosły. Dzisiejsza cerkiew na niej istniejąca dawniej się nazywała kościół grecki; byłem raz na obrzędzie pogrzebowym - pamiętam tylko ryż z rodzynkami, gdzie chowano wyznawców nie umiem powiedzieć[45]. Gdzie dziś targ był ogród jaki zapewne istniał od czasu dominikanów[46]. W miejsce domków stoją dziś gmachy. Kościół dziś zwany pokarmelicki

39 Gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego był wystawiony w latach 1874-76 wg projektu Julina Ankiewicza.

40 KALENDARZ LUBELSKI" na rok 1961, s. 55-66. W innym miejscu Pamiętnika (s. 595) Liniewski podaje dalsze szczegóły o ogrodzie. Pod datą 17.VI.1890 notuje „...ogród miejski został zupełnie omurowany... i ta nastąpiła nowość, że ludzi nie elegancko ubranych nie puszczają - i jak to mówią ludzi w długich chałatach, to jest żydów nieprzystrojonych".

41 Koszary mieściły się w zabudowaniach klasztornych po dominikanach obserwantach (po opróżnieniu budynków od 1800 r.). Koszary te nazywano świętokrzyskimi - od znajdującego się przy nich kościoła św. Krzyża.

42 Stara prochownia, to ośmiokątna baszta, dziś przy Al. Długosza 2 A. Na widoku Lublina A. Hogenberga z pocz. XVII wieku, w miejscu odpowiadającym usytuowaniu baszty narysowana jest budowla zwieńczona attyką; być może iż istniejąca prochownia pochodzi z tych czasów. Przedmieście Wieniawa niegdyś miasteczko prywatne - z regularnym rynkiem i kilkoma uliczkami, zabudowane w większości drewnianymi budynkami, zamieszkałe przeważnie przez żydów uległo niemal całkowitemu zniszczeniu w okresie okupacji.

43 w tym miejscu Liniewskiego zawiodła pamięć. Cmentarz ewangelicki bowiem założony został przed 1831 r., jest już wrysowany na planie miasta geometry W. Ziółkowskiego z 1827 r.

44 Brama Św. Duska rozebrana została w 1858 r. (wg Wł. Zieliński. „Opis Lublina" 1876 r. s. 40). Na miejscu zrujnowanych zabudowań szpitala świętoduskiego wystawiono w 1875 r. koszary dla straży ogniowej wg. projektu budowniczego Al. Zwierzchowskiego.

45 Przy kaplicy greckiej ufundowanej w 1790 r., istniał niewielki cmentarz tego wyznania. Cmentarz ten już w 1838 r. był zamieniony na ogród (Sierpiński "Historyczny obraz miasta Lublina" - s. 110).

46 Targ w tym czasie mieścił się na placu za Nowym Ratuszem gdzie dziś stacja autobusowa PKS oraz skwer. Do początków XIX wieku na terenie tym znajdowały się istotnie ogrody Karmelitów.

jest ten sam jak dawniej, przed rokiem 1831. Mieściły się w nim wizytki, utrzymywały pensję. Ja będąc w szkołach chodziłem do siostry, która była u wizytek na pensji. Po zniesieniu karmelitów kościołem zarządza ksiądz jeden; bywając teraz w kościele zauważyłem, że u stóp św. Kazimierza rozpina skrzydła orzełek biały, może jedyny w całej Polsce przez Moskali pozostawiony.

Schodząc ku dołowi ulicą św. Duska na lewo schodzi się z nią ulica Poczętkowska, którą postępując daje się widzieć na górze duży gmach. Za mego szkolnictwa był w tym miejscu tak zwany pałac Kiepsa, przez żart omawiany Kiepski pałac, nie wiem jakim prawem był on własnością Zagórskich tych samych co mieszkali w Grabówce o których dawniej mówiłem, gdyż był później własnością Żemwowskiego, zięcia Zagórskiego.

Pamiętam go dość opuszczonym - w dziedzińcu był domek piekarza Szwarca, wypiekającego najsławniejsze na Lublin pączki. Dziś budowle dopiero wspomniane stanowią własność Cygielmana i w nich fabryka tytoniu[47].

Postępując w górę dochodzimy do kościoła dziś szarytek dawniej zwanym . Poczętkowskim i widzimy gmachy ozdobne uporządkowane na szpital św. Wincentego. Dalej stojące kamienice są nowe, pałac z lewej strony to gmach ten sam, od dawna mieścił się w nim kryminał przed wybudowaniem więzienia na zamku i dziś zwany jest pod nazwiskiem Starego Kryminału, dziś na pomieszczenie więźniów byłby nieskończenie mały.

Domy stojące po drugiej stronie są nowe i na placu należącym do pałacu będącego własnością jak mówiłem wyżej Kobylańskiego. Za mego szkolnictwa w pałacu była fabryka tabaki, słychać tylko było przez parkan grzmot młyna - deptaka i ta była korzyść dla przechodnia, że mógł się darmo wykichać[48]. Na zakręcie wprost ulicy Zielonej w miejscu niewielkiej kamieniczki w r. 1887 postawił Frycz kamienicę, która po ukończeniu zwaliła się zaś robotników pokaleczyło i też zabiło, w miejsce postawił dziś istniejącą. Reszta ulicy Poczętkowskiej wyrosła do góry tak jak i cały Lublin. Postępując z ulicy Poczętkowskiej na zachód idzie ulica Radziwiłłowska na której dawniej Lublin w tym miejscu się kończył, albowiem na połowie tej ulicy były tylko same ogrody i w nich porozrzucane drewniane domki, słowem była to już terra incognita, a dziś prawdziwie pańska i bardzo piękna część miasta, przewidzianem jest, że nią pozostanie bo miejscowość po temu.

Chcąc zakończyć rys dawnego a teraźniejszego Lublina należy powrócić do Bramy Krakowskiej i przejść na północ w ulicę Nową ku lubartowskim rogatkom[49]. Ulica Nowa była po prawej stronie zabudowana tylko do tego miejsca, jak łączy się z nią ul. Olejna, bo po lewej stronie poza gmachem podominikańskim jak wyżej powiedziałem, gdzie dziś targ były ogrody, dalej idąc po prawej stronie były jatki dość liczne i pod gontem. Przy wybiegu ulicy Olejnej stały mury

47 Pałac Karola Krepsa, rajcy lubelskiego w końcu XVIII wieku, położony przy ul. Szewskiej nr 4 (ul. Staszica 22) należał dawniej do Lubomirskich. w XIX wieku zmieniał właścicieli, mieściła się tu przez pewien czas fabryka tytoniu, potem fabryka octu. Oskarpowane ściany i sklepione pomieszczenia parteru - wskazują na wiek tego budynku.

48 Patrz przypis 28 - fabryka tabaki i tytoniu mieściła się tu w latach 1834-1869 (Al. Kierek, stosunki ekonomiczne miasta Lublina w latach 1815-1870, s. 328. W: Annales UMCS, vol. VIII, 10, sectio G, 1961).

49 ul. Nowa nosi dziś nazwę - Rady Delegatów.

zamienionego jakiegoś kościoła, które rząd sprzedał i kupił je fryzjer Pawęczkowski i przerobił na zwykły pałacyk wychodzący jednym frontem na ulicę Rybną, a drugim na Olejną Nową[50]. Dalej aż do zbiegu ulicy Nowej z ulicą idącą pod górę od miasta żydowskiego były nędzne budowelki, dopiero narożną kamienicę postawił Żyd kotlarz z profesji nazwiskiem nie wiem, z przydomkiem smarkaty. Znałem go osobiście, bo mając gorzelnię miałem z nim interesa. Po drugiej stronie zbiegu ulic wspomnianych były zabudowania Żyda Szafira i w nich był zajazd dość odwiedzany. Po drugiej stronie przy zbiegu św. Duskiej z Nową po wysypaniu szosse był dół w którym stały drobne domki, drewniane pod gontem, które zamieszkiwali przeważnie kowale. Tu prawie kończyło się miasto i dopiero za mego szkolnictwa zrobiono szosse, postawiono na Czechówce most do dziś zwany żelaznym[51], a zabudowania drobne i opuszczone nie zwracały niczyjej uwagi. Tym bardziej przedmieście Czwartek było siedliskiem mało znanym, a kamienice dziś stojące przy lubartowskiej szosse to utwór późniejszych czasów. Z tych czasów opiszę dwa wypadki jakie mnie utkwiły w pamięci i tak:

Ojciec mój miał znajomość z doktorem Kopenszteterem z którym zaznajomił się w Opolu kiedy mieszkał w Grabówce a Kopenszteter w Opolu. Byliśmy razem z ojcem u Kopensztetera kiedy przybiegł jakiś służący wzywając go, aby biegł do pokaleczonego jego pana, który siedzi na dachu w karecie. Kopenszteter był cudzoziemcem - źle po polsku mówił, więc zakrzyknął: co ty kochanku mówisz w karycie na dachu! Ty głupiec; ale powiada sługa karyta wleciała na dach i pan się pokaleczył - zaraz, zaraz kochanku i poleciał pędem. Rzecz tak się miała, jakiś obywatel z okolic Lublina jechał słaby po radę lekarską, wybrał się z domu końmi niekutymi - zaskoczyła go ślizgawica, tak że karety której jechał pod śliską górę nie mogły niekute pociągnąć. Więc posłano po fur mana aby przybył z końmi kutymi i karetę ze słabym w górę powiozła. Działo się to w miejscu gdzie przecinają się ulica Nowa ze św. Duską gdzie od strony zachodu stały małe domki tak, że ich dachy były równe prawie z szosą. Skoro więc furman konie pod karetę przyprowadził służący wyprzągł konie a karety nie podłożył więc kareta stoczyła się z szosse na niskie dachy - wyobraźcie sobie słabego lecącego z karetą. Biedak chwytając się za okna pokaleczył ręce i potłukł się. Co się z nim stało tego nie wiem.

Na tejże samej ulicy i prawie w tymże miejscu około roku 1825 zdarzył się następny wypadek. Pomiędzy więźniami w Lublinie był więzień Bogusławski, jak wieść niosła rodzony brat Wojciecha Bogusławskiego, artysty dramatycznego i twórcy sceny polskiej. Więzień Bogusławski za kradzieże i zbrodnie skazany na długoletnie więzienie, a że to miały być człowiek mowy pozyskał między więźniami uznanie i pewne ich zaufanie. Więźniowie w owym czasie zakuci w kajdany chodzili na roboty, to publiczne to nawet wynajmowani na prywatne pod strażą dozorców, a jeżeli gdzie na robocie była ich większa liczba strzegli uzbrojeni żołnierze. Wojsko polskie na parę miesięcy w rok wychodziło pod Warszawę do obozu, na ten czas przy więźniach robili służbę inwalidzi i pewien rodzaj miejskiej policji. Sypano właśnie szosse lubartowskie, koło przecięcia ulic św. Duskiej

50 Jan Pawęczkowski, fryzjer nabył od rządu w 1824 r. mury opuszczonego kościoła i klasztoru trynitarzy i dokonał przebudowy na budynek mieszkalny (dziś ul. Rybna 10).

51 Wytrasowanie ulicy Lubartowskiej; wykonanie robót ziemnych i wybudowanie mostu “żelaznego” na rzece Czechówce wykonano w latach dwudziestych XIX wieku.

i Nową idącą na dół na Żydy, robili koło tego więźniowie w dość luźnej gromadzie. Bogusławskiemu udało się zrobić pomiędzy więźniami zmowę, ażeby o godz. 11 o której to zawsze zbierano więźniów i prowadzono na zamek na obiad kiedy się zbiera, rzucić się na dozorujących z kilofami i innymi narzędziami, tych pobić lub rozbroić, kajdany porozbijać, miasto w kilku miejscach podpalić, następnie zrabować i uciec. Notabene, gdzie tylko więźniowie byli na robocie byli do tego przygotowani. Wybiła godzina jedenasta, zaczęto więźniów zbierać - Bogusławski, który robił na lubartowskiej drodze z kilku innymi rzuca się na swe otoczenie - robi się gwałt, właśnie działo się to w chwili kiedy ludność miejscowa była w całym ruchu, więc z browaru, który tam już w owym czasie istniał wypadli parobcy z drągami, siekierami i wsparli inwalidów, zrywających pochwytali i do zamku pod silną strażą odstawili. Następnie Bogusławski przekonany o taki zamach, został wywieziony do Zamościa i przykuty do muru, tam umarł. Nie było na niego innego środka, bo on już kilka razy z więzienia uchodził, a miał sławę w guście Agnaldyniego, że bogatym brał a biednym dawał itp.[52]

1.VI.1889 r.

Lubartowska droga ma jeszcze jedno wspomnienie: przed rokiem 1830 w szkołach lubelskich było uczniami dwóch braci Zymarów jeden w klasach wyższych, drugi niższych, wyrostek mający lat około 14-tu. Po powstaniu listopadowym starszy Zymara uciekł mi z oczu, młodszy pozostał jako uczeń w Lublinie. Kiedy Dwernicki idąc na Wołyń zajął Lublin, Kraje przed nim ustąpił. Następnie Dwernicki opuszcza Lublin - zostawiając w nim małą załogę, bo zaledwie kompanię piechoty i oddział kawalerii, tzw. pułku złotej chorągwi i zapewnię nie miał na myśli, aby Lublin się bronił, lecz chciał wiedzieć co się w Lublinie po jego wyjściu stanie, o czym ustępujące wojsko go zawiadomi. Kraje ustąpił z drogi Dwernickiemu i obszedłszy przez Łęczną na trakt lubartowski nastąpił na Lublin od rogatek lubartowskich. W Lublinie rzucił ktoś myśl bronienia się i strzelcy z rozmaitą zbieraną bronią poumieszczali się w budowlach i zapewne zaczęli dawać ognia, w odpowiedzi ruscy zatoczyli na wzgórza działa i zaczęli strzelać do miasta.

Co mieszkańcy zrobili nie wiem, lecz zapewne musieli wysłać deputację i wojska ruskie traktem lubartowskim wchodziły do Lu blina. Na czele dragonów wjeżdżał X. Wirtemberski ze świtą, dawny generał brygady ułanów polskich. Zymara mały zaczajony pomiędzy budowlami, których od ulicy św. Duskiej było wiele małych i drobnych, kiedy Wirtemberski nadjechał na przecięciu ulic św. Duskiej i Szerokiej z Lubartowską strzelił do niego tęcz trzeba trafu, że jadący od strony strzału świtowiec cokolwiek się przed Wirtembrskiegp wysunął i za niego otrzymał postrzał w twarz i kula wybiła mu zęby. Kozactwo rzuciło się szukać strzelca, lecz Zymara tak umiał rejterować, że poszukujący go nie znaleźli i on następnie połączył się z oddziałem piechoty z Lublina ustępującym i po tym to wypadku czterech schwytanych na ulicach z bronią przed pomnikiem połączenia Litwy z Polską rozstrzelano. Na tym kończę porównanie dzisiejszego Lublina z dawniejszym.

52 o Bogusławskim i jego wyczynach pisze Leon Dembowski - *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898, t. I, s. 52—53. Dembowski utrzymuje jednak, że Bogusławski trzymany był w więzieniu w klasztorrze wizytkowskim w Lublinie i że umarł w więzieniu w Chęcinach.

HENRYK GAWARECKI

A COMPARATIVE DESCRIPTION OF LUBLIN IN THE YEARS 1822-1889 BY SEWERYN LINIEWSKI

SUMMARY

Seweryn Liniewski (1814-1892), owner of the village Lejno, district of Lublin, has left ample Memoirs which are kept in the Łopaciński Library in Lublin.

Liniewski was connected with Lublin, where he nad attended the secondary school and spent the last days of his life, and inserted in his Memoirs a comparative description of the city in the twenties and eighties of the 19th century.

This description, taken out of the Memoirs and prepared for printing by the author, pr6vides interesting comparative material that shows the considerable territorial expansion of the city as well as the growth of its population in the years 1822-1889.

This material is of great importance in studies of town planning in 19th century Lublin.